Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 88.

CZWARTEK dnia 24 Marca 1831 roku, o godz: 8 rano.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— List odebrany z' Paryża potwierdza wiadomość że Ambassador Rossyjski odebrawszy fałszywą wiadomość o wzięciu Warszawy przez Rossjan dnia 25 z. m. kazał okna swego pałacu illuminować, lecz tłumy ludu zagroziły wytłuczeniem wszystkich szyb gdy choć jedna świeca zapaloną będzie; z tego powodu Ambassador wstrzymał rozsyłanie biletów zapraszających na *Te Deum* które nazajutrz w kaplicy poselstwa miało być śpiewane.

— Mieszkańcy nad granicą Księstwa Poznańskiego twierdzą, że Rząd Pruski jest sprawiedliwy co do teraźniejszéj sprawy Polski i wiernie chce zachować neutralność, lecz Panowie urzędnicy samowolnie dręczą obywateli, oraz jadących nawet za paszportami do Polski. Ci ichmość tyle już mieli gratek na gościnnéj ziemi Wielkopolanów, że z trwogą przewidują smutną przyszłość, gdyby musieli z niéj wędrować napowrot.

— Obywatel z Pomeranji przesłał 350 talarów dla pułku Poznańskiego. Codzień ten piękny hufiec powiększa się. Nie skutkują na prawych synach Ojczyzny, groźby tyranji, zabory majątków i wszelkiego rodzaju prześladowania.

— Obie Izby sejmowe połączone, odbyły onegdaj publiczne posiedzenie, zatwierdzono wybór deputowanego z Cyrkułu VIII, poczém sejm zamienił się w wydział tajny.

— Ostatnia poczta Toruńska w swoim czasie nie przyszła: powstały ztąd różne domniemania. Podobieństwem jest, że tam zaszły ważne zaburzenia.

— W tych dniach wielu członków ciała prawodawczego, którzy mieli pozwolenie oddalania się do domów dla załatwienia swoich ziemiańskich obowiązków, powróciło nazad do stolicy. Izba poselska znajduje się teraz przez to w podwójnéj liczbie ustanowionego kompletu.

— Dnia 10 b. m. przed południem, dwaj Officerowie od Weteranów, bezbronni postępowali drogą za Grochowem: nie wiedząc, że w borku przyległym, zrobili zasadzkę Kozacy. W mgnieniu oka otoczyło ich pięciu nieprzyjaciół; już mieli ich zabrać w niewolą, gdy z boku wpada na nich konno, z dubeltówką i pistoletami, obywatel Drewnicki i dobrze kierowanymi wystrzałami, rozpędza, a Officerów uwalnia. Kilkadziesiąt osób z Warszawy patrzało na ten czyn śmiały i szczęśliwy. P. Drewnicki często tego rodzaju robi wycieczki, i po lasach pojedynczo sprząta nieproszonych gości.

KORRESPONDENCJA CIEKAWA

(*Dalszy ciąg*)

2.

List Stanisława Grabowskiego byłego Ministra Oswiecenia do Hr. Turkuła Radcy Stanu.

Muszę też mimowolnie jeszcze raz pisać Panu o sprawie Pana Fredry, za którą mnie obwiniają, a którą sprawę opanował Książe Lubecki, aby mnie pieniać w Radzie administracjnéj. Rzecz tak się ma: że nominacja Fredry doszła mnie urzędownie dnia 17 Czerwca, i tegoż samego dnia udzieliłem ją Dyrekturze wychowania publicznego, a na własne żądanie Fredry, aby go nie wprowadzać w urzędowanie przez czas trwania Sejmu i za bytności W. Księżny Wejmarskiéj, jako też dopóki jego nominacja na członka Rady administracyjnéj nie zostanie ogłoszoną, zastósowałem się w tém do jego życzenia. Zaraz potém zachorował, i jak tylko zaczął się miéć lepiéj, odwiedziłem go; wtedy on mi zaproponował, aby mógł być wprowadzonym na urząd, wydając pismo urzędowe do Uniwersytetu, z żądaniem rapportu o obecnym stanie tegoż Uniwersytetu. Co też i nastąpiło; ja z mojéj strony złożyłem mu akta tyczące się tego instytutu, i posłałem natychmiast inspektora jeneralnego i naczelnika bióra Kuratorji, aby odebrał rozkazy od swojego nowego zwierzchnika, któremu posłałem także korrespondencje i akta należące do téj służby. W tém Pan Fredro zażądał konferencji, na któréj zgodziliśmy się, iż gdy jego attrybucje pomocnika Ministra nie są jeszcze bynajmniéj oznaczone, i gdy nie ma na czém ich oprzéć, a nawet są wyraźnie sprzeczne z urządzeniem wewnętrznem Komissji przepisującém zastępstwo Ministra, wypada więc wyższych rozkazów zasiągnąć w téj mierze. A co do attrybucji Kuratora Uniwersytetu, sądziłem, że te które miał dawny Kurator tyczące Uniwersytetu mogą się zastósować i do nowo mianowanego; takaż sama była opinja Jenerała Grabowskiego, któregom o to zapytywał. Jednakże nie mogąc przypisywać opuszczeniu lub pomyłce w redakcji Kuratorstwa jedynie podług nominacji przywiązanego do Uniwersytetu, żądałem w przełożeniu, które Panu przesłałem, aby mu nadane były wszystkie attrybucje świętéj pamięci Senatora Oebschelwitza, bo u nas Uniwersytet nie ma żadnéj władzy nad szkołami i instytutami krajowemi, a urząd Kuratora Uniwersytetu nie przechodzi za granice tego instytutu. Zdało mi się jednak, że Pan Fredro może się zajmować tém co rzeczywiście do niego należy, i nieprzestałem mu nadsyłać akt, które on ciągle odsyłał, mówiąc, że nie wejdzie w urzędowanie, dopóki nie otrzyma ostatecznéj względem siebie decyzji. Niechże on mi nie przypisuje przyczyny tego opóźnienia, i niechaj Książe Lubecki obstając za nim nie napastuje mnie tak niesprawiedliwie. Jeżelim dotąd nie wniósł téj sprawy na Radę, zrobiłem to przez delikatność, bo w gruncie nie wiedząc myśli Najjaśniejszego Pana, w daniu Fredrze podwójnéj nominacji mogącéj zmieniać lub modyfikować mnie samemu służące attrybucje, uczyniłbym nierozważnie, zajmując tém Radę. Jestto rzecz o któréj sam tylko panujący decyduje, może ją nawet odeszle do Rady, ale mi nie należy w téj mierze uprzedzać jego myśli. Jakże to przykro, że

Książe Lubecki zażądał koniecznie dyskussji w przedmiocie tak drażliwym. Zapomniałem powiedzieć Panu, że gdy Fredro nalegał na mnie o odwleczenie swojéj installacji, miałem sposobność tegoż samego wieczora przełożyć to Najjaśniejszemu Panu, który już o tém wiedział, otóżem usprawiedliwiony ze wszelkiego w téj mierze zarzutu. Odwołuje się do rzetelności samego Pana Fredry, który nie zechce pewnie, i nie będzie mógł mnie zadać kłamstwa, zwłaszcza, że radbym się z nim zgadzać i być jego przyjacielem, do czego się chętnie obowiązuję, byle tylko i on postępował podobnie ze swojéj strony. Z tém wszystkiém widzę, że jego przyjaciele i towarzystwo zwyczajne złożone z osób które nazywamy słusznie lub niesłusznie czołem liberalizmu, odwracają go od tego, i domyślam się z żalem, że ci ichmościowie starać się będą dla rachunku, dla systematu, dla pozbycia się mnie, ażeby nas pokłócić, co się pokazuje widocznie ze sposobu, jakim Książe Lubeski popiera tę kłótnią. To wszystko trąci intrygą nienawiści i nic dobrego nie wróży, dziwię się nawet nad zręcznością, z jaką sobie postąpiono dla otrzymania takiego wypadku. Trzeba przyznać wielki dowcip i obrotność tym, którzy już, już biorą górę w Europie, i że oni daleko zostawili za sobą stary machiawelizm i intrygowanie tak sławne Jezuitów, którzy przy nich są żaki. Pokazuje się to we Francji, i dałby Bóg, aby się nie pokazało gdzieindziéj.

3.

List Stanisława Grabowskiego, do Stefana Grabowskiego.

Warszawa 17 Września 1830 roku.

Wiem, że Pan tylko co stanąłeś w Petersburgu; i dla tego też piszę do Pana jedynie dla ulżenia mojemu sercu napełnionemu goryczą, i dla powtórzenia mojego wyznania wiary, które chociaż Panu zkądinąd dobrze jest znane, jednak nieustannie radbym je odnawiać. Duch rewolucyjny szerzy się i wzbiera wszędzie w Europie, oby się zatrzymał, i dał nam jeszcze jakiś czas pożyć albo raczéj umrzeć spokojnie. Nie Francja dzisiejsza, ale Europa cała powinnaby sądzić Księcia Polignac za to, że ją pogrążył w odmęcie nieszczęść, z których Bóg tylko sam może nas wydobyć. Onto naraził na szwank sprawę Monarchów i sprawę Religji prawdziwéj, używając tejże religji za narzędzie jakiéjś polityki nieweczesnéj. Bardzo rad jestem, że mogę się w téj mierze wytłomaczyć. Nie wiem i nie wiedziałem nigdy o żadnéj kongregacji, o żadném stowarzyszeniu polityczno-religijném, któreby warte było naszéj uwagi, i Bogiem się klnę, że uważam manewra podobne za szkodliwe nawet sprawie którąby chciały utrzymywać; jestem też stale przekonany, że one nie postały dotychczas w naszym kraju. Tu chyba możnaby znaleść drugą ostateczność, jaką jest skłonność umysłów do wyswobodzenia się z jarzma religji zwłaszcza katolickiéj, i dla dogodzenia opinji ogółu, wypadałoby raczéj szkodzić religji nie zaś popierać jéj sprawę. Ci więc którzy jak ja, przywiązują się do swojéj wiary z przekonania i niezawiśle od wszelkich widoków tego świata, nie mają się czego spodziewac tu na ziemi, i pewnie żadnych nie czynią zabiegów o swoje dobro doczesne. Dowodem tego sprawa Piotrkowicka. Rapport Szaniawskiego wystawia instytut w Piotrkowicach, jako użyteczny i mogący się przydać nawet Rządowi, jeżeli go sam należycie urządzi. Było wiele uchybień w prowadzeniu téj sprawy, bo wyborna szkoła w początkach przez Kommissją naszą tam zaprowadzona, zamieniła się *de facto* w instytut rozciąglejszy, chociaż ksiądz Podgórski zobowiązał się na piśmie, że nie będzie przyjmował pełnoletnich do tego instytutu; przekroczył on tedy granice układów zawartych z Rządem, lecz to jedno wyjąwszy, zakład wartoby odnowić. Nie jest to Seminarium, ale szkoła przygotowująca do nauk teologicznych. Nie wiem czy jéj członkowie dopuścili się jakiego przekroczenia politycznego; w takowym razie ganię ich i potępiam zupełnie, ale gdy bynajmniéj to nie wchodziło do indagacji, nie mogłem o tém sądzić tylko podług doszłych mnie wiadomości. Mówię Panu o téj sprawie, abyś wiedział jak najprawdziwiéj, ile mnie doszło, bo zaręczam go na moję duszę i na sumienie, że cóżkolwiekbym miał sobie do wyrzucenia w tym względzie, powiedziałbym Panu bez ogródki. Znana jest Panu moja dawna i niezachwiana wierność. Wiadomo mu jak gorliwie służyłem byłemu Rządowi, z jak głębokiém i zupełném poświęceniem się dzisiejszemu służę, bo nie robię sobie igraszki z moich przysiąg, i one mnie wiążą równie jak wdzięczność winna ś. p. Cesarzowi, toż dziś panującemu i Cesarzewiczowi. Będę im tedy służył całém życiem i śmiercią, chočbym miał uchodzić za *Monarchistę niepoprawnego*, uczynię jak Crossard; i mniemam że rojalistowskie hasło: *„Niech żyje król bądź co bądź”* właśnie jest dla mnie. Powiadam Panu bez przesady, że jeżeli tak dłużéj potrwa, umrę z żalu; czuję to, że winienem się zachować dla mojéj rodziny i dla biednych dzieci, ale zbyt już nawykłém i serce mi przeszywa każda wiadomość o rewolucji, o nowym rozruchu. Jedyną dla mnie pociechą jest wyjeżdżać do mego ogrodu na wsi, który może przyjdzie uprawiać własnemi rękami. Odebraliśmy rozkazy Cesarza względem Fredry; Rada ma stanowić służące mu attrybucje na zasadach przyjętych w Cesarstwie. Dałby Bóg, aby Uniwersytet trzymany na wodzy, nie uważał tego wszystkiego jako rodzaj usamowolnienia. Przypomnijmy sobie, że to 3 szkoły zrządziły powodzenie owych dni w Paryżu, że tam wychowańcy i uczniowie wezwani zostali przez Rząd do zasiadania w kilku Komitetach politycznych; rzecz niesłychana i która do reszty zawróci głowy naszéj młodzieży. Słowem, trzeba prosić Boga, aby nam przyszedł w pomoc, i nie poczynać nic teraz względem szkół, chyba z ostrożnością największą (avec la prudence du serpent); bo to jest *mina*, która tylko czeka chwili do wybuchnięcia, a lont do niéj może sami przyrządzimy.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

— Ministerjum Francuzkie zostało zmienione: nowy skład jego jest następujący: Kaź. Perier Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prezesem Rady; Baron Louis M. Skarbu; Barthe M. Sprawiedliwości, Montalivet M. Wyznań i Oświecenia; d'Argout M. handlu; de Rigny M. Marynarki; Soult M. Wojny; Sebastjani M. Spraw zagranicznych.

— Rzym jeszcze do dnia 1 Marca nie był zajęty przez powstańców. Wszakże Papież i kardynałowie byli gotowi do odjazdu. Sądzą tu powszechnie, że oni popłyną do Sardynii. Siły powstańców są skupione w Civita Castellana.

— W Toskanii dotąd panuje spokojność. W. Xiąże Toskański gotów jest nadać konstytucją za nadejściem najmniejszego rozruchu.

— Wojska austryackie już wtargnęły do krajów włoskich będących w powstaniu. Powstańcy na dniu 5 Marca nie mogą wstrzymać postępu siły przemagającéj, oparli się aż w Novi, gdzie z okien domów zatarassowanych strzelali. Podług *Dostrze: Austryackiego* dostało się w niewolę powstańców 60, między którémi było 25 przymuszonych, a poległo 30.— Austryacy zaś mieli tylko dwóch rannych.